

Krystyna Piłka

„Czarodziej Kwiatów”, Iluzjonista „Jansta” - Janusz Goździk

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 23, 199-201

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA PIŁKA

**„Czarodziej Kwiatów”, Iluzjonista „Jansta”
– Janusz Goździk**

Fot. Janusz Goździk. Iluzjonista „Jansta”

Urodził się w 1937 r. w Mińsku jako czwarte, najmłodsze dziecko w ubogiej rodzinie. Rodzice Janusza Goździka – jego prawdziwe nazwisko – wymyślili dla niego praktyczny zawód, bo też sami byli skromnymi i pracowitymi ludźmi. Po ukończeniu szkoły podstawowej posłali go do technikum mechanicznego, które ukończył, ale na tym nie poprzestał. Sam zatroszczył się o dalszą edukację i zdał egzamin do szkoły technik teatralnych w Warszawie, po ukończeniu której został scenografem. Długo nie popra-

cował w tym zawodzie, bo zainteresował się magią, iluzją. Pobyt w wojsku, na który tak narzekają artyści, dał mu możliwość rozwijania swoich zainteresowań i pewnego dnia w sali kasyna wojskowego w Mińsku stanął przed komisją, otrzymując tytuł artysty iluzjonisty. Od tego czasu sezony letnie spędzał w wozie cyrkowym. W środowisku artystycznym i na plakatach figurował jako Jansta – Czarodziej Kwiatów. Jak na czarodzieja przystało, miał do pomocy kilku krasnoludków – liliputów. W Julinku, zimowej siedzibie artystów cyrkowych, bywał tylko wtedy, gdy opracowywał nowe numery do widowisk, i aby spotkać się z kolegami. Zimy spędzał w domu, w Mińsku, wśród rodziny i tutaj czasami odwiedzali go jego koledzy, asystenci (krasnoludki) i przyjaciele.

Do dzisiaj spotykam ludzi, którzy oglądali go na arenie cyrkowej lub potem na imprezach choinkowych dla dzieci. Jako jeden z nielicznych w tamtych czasach obywateli PRL miał możliwość wyjazdów za granicę, nie tylko ZSRR i KDL, ale też zupełnie egzotycznych, jak Cypr, Egipt. Dość wcześnie przeszedł na emeryturę z powodu rozwoju zaćmy. Późniejsza operacja, na tamte czasy poważny zabieg, uniemożliwiła mu dalszą pracę w warunkach polowych. Już jako emeryt udał się w podróż swojego życia, transatlantykiem Batory. Tam też wziął udział w pokazach artystycznych pasażerów. Po śmierci w 2002 r. zostawił po sobie albumy ze zdjęciami, dokumenty i rekwizyty, które powędrowały do jego kolegów po fachu. Zanim zaćma uniemożliwiła mu ostre widzenie



Fot.: Z grupą współpracujących kobiet – liliputek



Fot.: Podczas pokazu iluzji, wraz ze współpracownikiem

kształtów i kolorów, zajmował się krzyżkowym haftem artystycznym. Obrazy malowane nicią są w posiadaniu rodziny i znajomych, zdobiąc nasze mieszkania. Był także zapalonym grzybiarzem i wszędzie tam, gdzie trasa wiodła przez grzybne lasy (również w okolicach Mińska), pieczolowicie czyścił, suszył i rozdawał potem rodzinie oraz znajomym pięknie opakowane własnoręcznie malowanymi ilustracjami.

Wspomnienia o nim są żywe w mojej pamięci.